Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok II. ŻYWIEC, dnia 22. lipca 1928 r. Nr. 28—30

Głos Ziemi Żywieckiej

Przedpł. „Głosu Ziemi Żywieckiej“

Rocznie	10 zł. — gr.
Półrocznie	5 zł. — gr.
Kwartalnie	2 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy	20 gr.

TYGODNIK SPOŁECZNO-NARODOWY

ADMINISTRACJA I REDAKCJA:

Żywiec, ulica Hr. Komorowskich 60

Pojawia się w każdy piątek z datą niedzielną!

Redaktor przyjmuje w każdą środę — Administracja czynna w środy

Rękopisów redakcja nie zwraca. :: Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

OGŁOSZENIA:

Cała stronica	180 zł.
1/2 stronicy	80 zł.
1/4 stronicy	50 zł.
1/8 stronicy	25 zł.
Drobne ogłoszenie (3 wiersze)	2 zł.

„Musimy sięgnąć do rzymskich prapojęć o stosunku jednostki do Państwa i na nich oprzeć nasze życie publiczne.

Trzeba wrócić do etyki rzymsko-katolickiej, jako do regulatorki życia indywidualnego i stosunków między ludźmi i na jej zasadach oprzeć wychowanie młodzieży. Musimy wrócić do rzymskich i rzymsko-katolickich pojęć hierarchji moralnej, umysłowej i rodzinnej, oprzeć strukturę narodu... Na tem podłożu swobodnie rozkwitnie miłość do ziemi naszej i Narodu.

Nacjonalizm, zbudowany na fundamentach starożytnego Rzymu i Rzymu katolickiego — to budynek trwały i pewny“. HENRYK ROLICKI

„Ociec — prać“?

Henryk Sienkiewicz unieśmiertelnił w „Potopie“ braci Kiemliczów, którzy nie grzeszyli rozumem, lecz kochali wojnę i ubóstwiali ślepo ojca, starego Kiemlicza. Fachem ich było „pranie“. Kazał stary Kiemlicz „prać“ obcych — „prali“ obcych. Kazał „prać“ swoich — „prali“ swoich. A jeśli przypadkiem wyraził się mglisto, również nie wysilali swych zakutych łbów, tylko, zerkając na wąsatą Pytję i przed siebie, pytali:

— Ociec, prać?

Kłócili się z ojcem jedynie o łupy.

Otóż pokolenie Kiemliczów nie wymarło i w Polsce odrodzonej zaczęło po swojemu uprawiać politykę.

Przed zamachem majowym jenerał Dreszer wygłosił w Sulejówku następujące przemówienie:

— Chcemy, byś wierzył, że gorące chęci nasze, byś nie zechciał w tym kryzysie nieobecny, osierocając nietylko nas, wiernych Twoich żołnierzy, lecz i Polskę, nie są tylko zwykłemi uroczystościami komplementami, lecz że niesiemy Ci prócz wdzięcznych serc i pewne, w zwycięstwach zaprawione szable!“

A po zwycięstwie majowem i rezygnacji marszałka Piłsudskiego „Polska Zbrojna“ pisze na marginesie marszałkowskiego wywiadu piórem swego naczelnego redaktora, p. Władysława Ludwika Everta:

„Konstytucja nasza wymaga naprawy. Uniemożliwia ona władzę tym, komu ją porucza. Więzi wolę i genjusz, by rozpętywać frazes i niedołęstwo. Otwiera naoścież wierzeje wadom, zamyka drzwi przed naletami. Rozum piętnastu statystów z Kołomyi, wsparty intelektem dziesiątką mędrców z Będzina, ma moc przeciwstawiania się, moc kreślenia absurdalnych, będzińsko-kołomyjskich wytycznych dla trzydziesto-miljonowego narodu, którego państwo jest „kluczem stropu Europy“. Kult niekompetencji, wspomagany religją frazesu, położon jest jako podwalina współczesności“.

A zatem:

„Jeżeli Wódz powie słowami hr. Henryka: „Jezus i Szabla moja“, odpowie Mu pół miljona głosów: Marja i Szable nasze“!

Lecz Wódz miał już sposobność do wyrąbania swą szablą nowej Ustawy konstytucyjnej. Wszelako użył tej szabli raczej jako igły do łatania starej Konstytucji nowelami własnego kroju, w czem statyści z Kołomyi i mędrcy z Będzina zupełnie mu nie przeszkadzali, czyniąc, co chciał, by czynili. Co winien temu Jezus, że Wódz pozostawił władzę prawodawczą w ręku ludzi, których nazywał „szujami“ i „łajdakami“? I co poradzi na to Marja, że Wódz nawet w ostatnim wywiadzie nie wspomniał słowem, aby przez dwa lata omnipotencji, która okazała się nad jego moralne siły, ustalił własny projekt zmian praw zasadniczych? Nadto Wódz skarży się na uciążliwość „uzgadniania“ projektów „naprawy Rzeczypospolitej“ ze swoimi „współpracownikami“, z czego wynika, że nie uzgodnił ich rówież z p. Romanem Starzyńskim, redaktorem Evertem i „Polską Zbrojną“, która niedawno temu chciała skoszarować parlamentaryzm i sparlamentaryzować koszary przez obdarzenie czynnem prawem wyborczem oficerów i podoficerów. Wogóle Wódz uskarża się na wiele rzeczy, na które nie powinien się uskarżać po „rewolucji moralnej“.

Czy to „moc kreślenia absurdalnych, będzińsko-kołomyjskich wytycznych“ jest winna, że ministrowie prowadzili między sobą spory i podrzucali Wodzowi, który sam ich sobie dobierał, „kochane, pieszczone, a niekiedy zamorusane i niekochane dziatki do niańczenia“.

Kiedy Sejm chciał się zaopiekować owemi „podrzutkami“ i umyć np. dekret prasowy z wielu obcych naleciałości, powiadano mu „wara“, a „Polska Zbrojna“ niedwuznacznie zerkała na szablę.

Czy to „statyści z Kołomyi“ i „mędrcy z Będzina“ zamęczali Wodza, by zwalniał „od odpowiedzialności za nadużycia skarbowe całe mnóstwo niezwykle miłych i niezwykle serdecznych ludzi, którzy tylko przez namowy i jakieś dziwne machinacje sięgnęli palcami do worka skarbowego?“

„Statystów z Kołomyi“ i „mędrców z Będzina“ nie wpuszczano do Belwederu, ani do pałacu Namiestnikowskiego. Aby tam wejść, trzeba było uzyskać zgodę „pewnych, w zwycięstwach zaprawionych szabel“.

To też Kiemlicze niepotrzebnie nadużywają imienia Jezusa i Marji.

Wodzowi napsuli dużo krwi „szkodnicy“.

Ale że mu jej nie naprawili „współpracownicy“, to więcej niż pewne.

Tak przynajmniej utrzymuje Wódz.

Andrzej Niemojewski

Sprawy robotnicze.

Pielgrzymka do Częstochowy. Dnia 28. czerwca 1928 roku wyjechała wieczorem do Częstochowy pielgrzymka, licząca około 600 osób, pod kierownictwem p. redaktora Edw. Zajączka i ks. Strojka, a zorganizowana przez Zarząd Związku Ludowo-Narodowego i Narodowego Związku Robotniczego. Pielgrzymka zabawiła w Częstochowie trzy dni, zwiedzając słynny cudami klasztor Jasnogórski, skarbiec, relikwiarz, wieżę, a następnie nowowybudowaną w prześlicznym stylu gotyckim katedrę, kinoteatr „Golgotę“, następnie miły kościółek św. Barbary, Muzeum krajoznawcze i Wystawę przeciwgruźliczą.

Urok świętego miejsca oraz legend, piękno klasztoru Jasnogórskiego, a również film o symbolicznym nastroju pod tytułem: „Życie Chrystusa“, wyryły w myślach i sercach uczestników jasne i niezatarte wrażenia. *K.*

Ślub kol. Franciszka Cygonia. W dniu 25. czerwca b. r. został pobłogosławiony w kościele parafjalnym w Rychwałdzie związek małżeński pomiędzy kol. Franciszkiem Cygoniem z Oczkowa i kol. Genowefą Swajcakówną, również z Oczkowa.

Młodemu Państwu składali życzenia w imieniu Związku Metalowców „Praca Polska“ kol. Gardaś Alojzy i red. Zajączek, wręczając dar ślubny od kolegów w formie pięknie oprawionego portretu Ks. Stanisława Stojałowskiego.

Kol. Cygoń jest delegatem naszego Związku w firmie „Wschód“ w Zadzielu.

Na wniosek jednego z uczestników wesela, zebrano kilka złotych na fundusz prasowy „Wieńca-Pszczółki“.

Sekcja Miłośników Sceny przy Narodowym Związku Robotniczym w Bielsku urządziła w dniu 10-go lipca b. r. Wieczorek humoru i śmiechu, na który złożyły się humoreski jednoaktowe, monologi i kuplety. Wieczorek wypadł naogół korzystnie, gdyż jego inicjatorzy poruszyli całą machinę pomysłów i „tricków“. Panowie: Szufa i Drewniak grali z dużą dozą wprawy i z silnem komicznem zacięciem. Inni wykonawcy pp.: Rytko, Fijałkowski, Homa Rudolf, Drabik i t. d., wywiązali się również bardzo dobrze. *H. K.*

Bibljoteka im. Ks. St. Stojałowskiego jest czynna w każdy poniedziałek, wtorek i piątek, od godziny 17—19 w lokalu Domu Polskiego w Bielsku. Książki wypożycza się bezpłatnie.

Związek Woźniców urządza w dniu 21. lipca b. r. o godzinie 19·30 miesięczne Zebranie swych członków i sympatyków. Sprawy bardzo ważne!

Żywiec. W ubiegłą środę, t. j. 11. lipca 1928 r., odbyło się w lokalu Strażnicy drugie z rzędu Zebranie robotnicze z Żywca i okolicy.

Zebranie było tak liczne, że uczestnicy nie mogli się pomieścić w lokalu. Po zagajeniu przez kol. prezesa Rychłego zostały wygłoszone przemówienia w sprawach podwyżkowych, ustawodawstwa robotniczego i wielu innych przez red. E. Zajączka z Bielska i sekretarza Józefa Kajdra.

Przemówienia mówców zostały przyjęte niemilknącemi brawami, a zwłaszcza przy napiętnowaniu łajdackiego postępowania rozpasającej się dotychczas bezkarnie na terenie Żywiecczyzny wstrętnej hordy socjalistycznej!

W dyskusji przemawiali pp.: Lach, Duraj, Kubica i prezes Rychły, na wniosek którego jednomyślnie uchwalono napiętnować „redakcję“ oszczerczej czerwonej ścierki, wychodzącej pod szumnym tytułem: „Wyzwolenie (?!) Społeczne“, za obydną napaść na Narodowy Związek Robotniczy i jego sekretarza generalnego, p. Edw. Zajączka. Następnie kilkudziesięciu z pośród zebranych zapisało się do funduszu zapomogowego i na prenumeratorów pism narodowych.

Strejk robotników na cegielni miejskiej w Żywcu został zlikwidowany w ubiegły poniedziałek, a trwał od 13. lipca 1928. Pertraktacje przy udziale burmistrza Minkińskiego, Miejskiej Komisji cegielnianej i zast. starosty Dra Chrapowickiego, oraz przedstawicieli robotników: red. Zajączka, J. Kajdra, Rychłego i innych, przyniosły pełny sukces zorganizowanym robotnikom w szeregach „Pracy Polskiej“.

Poświęcenie sztandaru Sokolego w Słotwinie.

W Słotwinie, w cichej, ubogiej, wiejskiej kaplicy, nad którą Beskidy chylą w pokorze dumne, świerczyną koronowane czoła, gdzie macierzanki służą za kadzielnice, a słońce ściany rysuje w płomieniste freski — gromadka białych sokolic i druhów w amarantowych bluzach z dumą tuliła w dłoniach dnia 8. sierpnia 1928 roku sztandar, owity kwiatami.

Ks. Proboszcz Sznajdrowicz z Lipowej z kazalnicy pod gołem niebem serdecznie im mówił o Bogu, o Polsce, o sokolich lotach — i wtórzyły mu szczyty, zrzucając ze swych stoków poranne mgły, wtórzyły zboża, trawy i „Sokołów“ rozelśnione oczy.

A potem ze sztandaru zdjęto kwiatowe, wonne zawoje i zajaśniał purpurą i bielą, a ręce Chrzestnych Rodziców spoczęły na nim i ksiądz pobłogosławił, poświęcił. Delegat Okręgu VI. Żywieckiego, p. Radca Dembowski, uniósł go w górę zwycięsko... I załopotał na górskim wichrze bohaterski ptak Podkarpacia i Polski — Orzeł Biały... i zamigotał w słońcu wizerunek Częstochowskiej Krolowej...

Pan Radca Dembowski w gorących, szczerych słowach powierzał sztandar w ręce druhów. Chorąży, klęcząc, przysiągł w imię Boga, że go nigdy nie zniży ku ziemi, ale, ile sił w młodych ramionach, wzwyż wzniesie...

Srebrne i złote gwoździe układały się na drzewcu sztandaru w migotliwy szlak...

Uroczystość uświetniły Delegacje: „Sokoła“: w Straconce z p. kier. Kłają; w Szczyrku z p. Janem Laszczakiem; w Łodygowicach; w Buczkowicach z p. Laszczakiem; w Żywcu z p. prof. Bałutem; w Suchej z p. Woźniakiem; delegat dzielnicy krakowskiej p. Zajdzikowski; Stow. b. Wojskowych w Szczyrku z p. Moskałą; Straży Ogniowej z Lipowej; Stow. Młodzieży Męskiej w Lipowej; Stow. b. Wojskowych w Lipowej; Zw. Woźniców z Bielska z pp. Witkowskim, Sokołem i Kropaczem; Narodowego Związku Robotniczego im. Ks. St. Stojałowskiego w Bielsku z pp. Szczotką i J. Zemanem; Związku Zaw. Metalowców „Praca Polska“ w Bielsku z p. Franciszkiem Pyclikiem; Związku Ludowo-Narodowego w Żywcu z p. Karolem Walaszkiem; Związku Ludowo-Narodowego w Bielsku z p. red. E. Zajączkiem i cały szereg innych.

Popołudniu p. red. E. Zajączek z Bielska raz jeszcze wezwał druhów sokolich do czynu, do pracy, ukochania ojczystej ziemi i zagonu, a w miarę, jak mówił, zapał rozświetlał młode twarze i serca, a ramiona druhów unosiły mówcę w górę, w szczerym wybuchu entuzjazmu.

I wzniósł się wśród gór nowy sztandar amarantowo-biały, wśród gór ustronnych, w glebę i czarnoziem ubogich, ale bogatych w piękno natury i ludzkich serc...

Wśród... gór, na samych kresach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!... *A. Kłos.*

Od Redakcji. Zaznaczyć należy, że gniazdem „Sokoła“ w Słotwinie kierują tacy dzielni ludzie, jak: ks. prob. Sznajdrowicz (prezes), Karol Dudys (wiceprezes), Antoni Łaciak (skarbnik), Goryl (sekretarz), Jan Goryl (naczelnik), przy rzetelnej współpracy p. kier. Bronisława Studenckiego.

Ś. p. Jan Barabasz

W dniu 22. czerwca 1928 roku padł ofiarą wypadku kolejowego ś. p. Jan Barabasz z Zadziela, znany w okolicy jako „Janek-kolejarz“.

Wieść o tragicznym zgonie ś. p. Jana Barabasza rozeszła się lotem błyskawicy, wywołując ogólny żal, ból i głębokie współczucie.

Kto bowiem tylko raz w życiu poznał Zmarłego, temu Jego szlachetna postać i wyjątkowy w dzisiejszych czasach przepiękny charakter głęboko utkwić musiały w pamięci.

W Zmarłym straciło Zadziele jednego z najzacniejszych obywateli; straciło człowieka, który zjednał sobie wszystkich, bo nawet najgorliwsi przeciwnicy polityczni nie mieli odwagi źle się o nim wyrazić, nie mówiąc już o jakiemś wystąpieniu.

Najboleśniej jednak śmierć Jana Barabasza dotknęła Związek Ludowo-Narodowy, którego Zmarły był członkiem Rady Wojewódzkiej Zarządu Powiatowego w Żywcu i cichym, ale całą duszą oddanym pracownikiem.

Niech ziemia ojczysta, którą tak gorąco ukochał, lekką Mu będzie!

* * *

Pogrzeb ś. p. Jana Barabasza, który odbył się w dniu 25. czerwca 1928 r. w kościele parafjalnym w Starym Żywcu, był wspaniałą manifestacją pożegnalną uczciwego Polaka. Zgromadził bowiem około 800 osób z Żywca, Zadziela, Moszczenicy, Zabłocia, Starego Żywca, Tresnej, Czernichowa, Zarzecza i innych gmin.

Na czele konduktu, który wyruszył ze stacji kolejowej w Żywcu, kroczył oddział kolejarzy ze sztandarem, Straży Pożarnej z Zadziela i kilka innych delegacyj z wieńcami. Trumnę nieśli przez całą drogę kolejarze żywieccy. Po odprawieniu Mszy świętej i egzekwij żałobnych przez ks. proboszcza Moskala, zwłoki zostały pochowane na cmentarzu w Starym Żywcu. Nad grobem pożegnał Zmarłego red. Edward Zajączek, którego przemówienie zostało wysłuchane ze łzami w oczach u wszystkich uczestników pogrzebu.

Tak żegnała Żywieczczyzna jednego ze swych najlepszych synów!

* * *

W imieniu Związku Ludowo-Narodowego wzięła udział w pogrzebie delegacja z wieńcem, a mianowicie: b. poseł Fijak, L. Rychły, Cygoń Ignacy i Gardaś Alojzy.

HANIA KŁOSIŃSKA.

U stóp Częstochowskiej Pani.

Nad Jasną Górą, wokół wieży i wałów, zadumały się nocne cienie, zasnuł się ciemnią i ciszą Chrystus na czarnym krzyżu i szyte kwiatami na pluszu traw: najświetsze inicjały Marji.

Jeno u szczytu wieży chwiała się latarnia, jak złotopióry orzeł, i świetlanemi skrzydłami zdała się błogosławić ziemi... i trzepotała dumnie w podniebnym locie, biorąc na swe złoto rubiny ludzkich bólów i łez, pajęczynę błękitnych modlitw, szmer pieśni...

Noc była późna, bramy zamknięte i świt daleko... a ludzie korzyli się u wałów i myślą ufną i wierzącą rozchylali zimną sztywność murów, składając dusze u stóp Królowej...

Niepojęta i czarodziejska jest siła wiary, niepojętą, jak Bóg, jest ufność dusz ludzkich — w Miłosierdzie...

Niepojęta jest tęsknota serc za Matczyną pieszczotą Boskich źrenic, za słodyczą uśmiechu, który nie z tego jest świata...

Niepojęta jest tęsknota za jasnotą wierzeń, dziecięcą czystością modlitwy, za odrodzeniem szczęścia, a jakże wielką jest wiara, skoro jej srebrne dłonie przepalają nawet kamienne mury i kamienne serca...

Zmęczeni podróżą i codzienną pracą o chleb, prości duchem, umieli jednak u zamkniętych bram złożyć pieśń szumną i dumną, jak pieśń zbóż, wśród których wyrośli, a taką błękitną, jak chabry na łąkach... Umieli myślą wzbić się ponad szczyt wieżycy i złotego orła latarni...

I składali śluby Niebieskiej Ukochanej Pani, co się tam, za murami w mrocznej kaplicy, uśmiechała łaskawie, migocąc oczyma cudnemi, wśród brylantowych krzyży szafirów koralowych biczów i róż... Oczyma, które — jak głosi legenda — święty Łukasz malował pędzelkami ze złotych włosów Jezusa i farbami z maków i bławatów.

I poprzez ciemnię szło do nich Jej ciche, serdeczne wezwanie i promienisty czar ukojenia...

I pochylił się w hołdzie złotem nici i myśli haftowany sztandar „Stojałowczyków“ i serca ich...

I przytuliły się do stóp Matki sokole uczucia ludzkie, młodzieńcze porywy, nadzieje, uniesienia szczytne starcze prośby i żale, łzy i uśmiechy, radość i ból bunty rozpaczy chmurne zwątpienia i wyznania szczęścia...

I popłynęły do Jej ołtarza, bogate w barwę i blaski, jako zorze, a każda modlitwa inną była, jako inną jest każda smuga zorzy...

Rozniecili u Częstochowskich bram świt, choć świt dnia był jeszcze daleko... daleko...

Na marginesie występów D-ra Glücksmanna.

(A zarazem do... zaprzańców i renegatów słów kilkoro).

Sprawę tegorocznych opisów szkolnych i ich wynik przyjęło tutejsze społeczeństwo polskie bardzo obojętnie, rzecz przeszła bez echa, choć lepiejby bywało, gdyby tak nie było; urzędowe opisy szkolne są przecież najwyraźniejszym wskaźnikiem o postępach pracy narodowej, akcji w odniemczaniu polskiego pierwiastka na zachodnich naszej Ojczyzny rubieżach. Jak nam wiadomo, część polska Komisji opisowej miała nader trudną i oporną niezmiernie pracę do pokonania, tem więcej naturalnie, że, nie poparta przez tutejsze polskie społeczeństwo, a zwłaszcza inteligencję, zdana była prawie zupełnie na własną energję i siły.

Ubolewania godnym jest fakt, że na martwym punkcie stoi się w akcji odgermanizowania ludności polskiej ewangelickiego wyznania, bije w oczy zupełny brak wysiłków i pracy uświadomienia narodowego w tym kierunku, a zupełnie mogłoby być inaczej, gdyby jednostki polskie ewangelickiego wyznania — a jest ich tutaj w sferach polskiej inteligencji, i to na najwyższych szczeblach, sporo — gdyby tak one zechciały w tym kierunku orjentować się i w tym kierunku — jak to na kresach przystało — nieco się w pracy zaznaczyć.

Niemieckie społeczeństwo natomiast wielkie okazało w tym względzie zainteresowanie i dlatego opisy z ich strony były przygotowane w najdrobniejszych szczegółach, t. j. co do każdego dziecka — a można tego dokonać tylko przy poparciu społeczeństwa.

Sprawą opisów zajęła się krytycznie miejscowa prasa niemiecka, a na sobotę, dnia 7. lipca 1928 r., ogłoszono wielkimi afiszami „wiec publiczny“ pod „sztandarem“ socjalnej-demokracji, który miał zająć stanowisko przeciw tegorocznym opisom szkolnym, miał potępić publicznie poczynania polskich członków Komisji opisowej, jako gwałcicieli praw rodzicielskich. Nawiasem mówiąc: Może na tym przykładzie zrozumieją nasi polityczy miejscowi, czem jest od'am tutejszej miejscowej socjalnej demokracji, z pp Dr. Glücksmannem, Lukasem i Kowollem na czele; może przecież teraz wykombinują, że bielska socjalna-demokracja to awangarda, bojówka, służąca **jedynie i wyłącznie** dla celów germanizatorskich!

Krytyka postępowania Komisji opisowej była przecież bezsensowa i bezpodstawna, gdy się zważy, że Komisja składa się w równych częściach z członków polskich i niemieckich. O ewentualnych nieprawidłowościach przy Komisji mogli się z racji odezwać przedstawiciele obywatelstwa niemieckiego, pp.: Schmidt lub Sochatzy, jako powołani członkowie tejże Komisji — a tego nie uczynili.

Polegając na dość ścisłych informacjach z przebiegu akcji opisowej, można powołać się na świadectwo wspomnianych panów, jak niejednokrotnie dziwili się, uszom wierzyć nie chcieli, gdy tacy, jak p. **kominiarz Wawrus Stanisław, Wierzba, Nikiel, Pietraszko, Wasilewski, Leśniowski, Donocik, Tempus, Gumiński,** taki p. **Oskar Paluch,** sklepikarz z ulicy Batorego, a syn kierownika **polskiej szkoły** w Czechowicach i założyciela tamtejszego Koła Macierzy Szkolnej — dek'arowali się za Niemców z pochodzenia, a na dowód wiarygodności **dokładali lub ujmowali po literce** z pisowni nazwiska rodowego! Więcej to jak haniebące! Nie chcąc zrażać i odstraszać od poprawy — wstrzymujemy się narazie od podawania dalszych nazwisk oraz bliższych znanych nam dokładnie szczegółów o **tutejszych zaprzańcach!**

Wracając do owego „wiecu publicznego“ w „Arbeiterheimie“ (!), chcemy tylko wspomnieć, że trwał on niespełna pięć minut! Nie było do kogo po niemiecku przemawiać, bo niema w Bielsku niemców, którychby Komisja opisowa pokrzywdziła, i posyłają sobie spokojnie dalej swe dzieci do szkół niemieckich — **renegaci i zaprzańcy** na zgromadzeniu nie dopisali, bo co tu robić, kiedy w Bielsku **„swój swego“** dobrze zna! Uwagi godnem jedynie było, że te pięć minut wystarczyły, by w dobitny sposób **zdemaskować pana mecenasa Glücksmanna,** który, sam **zawdzięczając** swe wykształcenie i stanowisko **polskim uczelniom w Wadowicach i w Wawelskim Grodzie,** poświęcając się rzekomo na arenie Bielska obronie prawnej ludu pracującego, a skupiającego się w socjalnej-demokracji — **miał czoło stawać** w „Arbeiterheimie“ w obronie **„zagrożonej“ (!)** niemczyzny na kresach Rzeczypospolitej!

Nie trzeba komentarzy!

Nie było na sali niemców, brakło pokrzywdzonych, ale znaleźli się, wiedzeni ciekawością, nasi polscy robotnicy, którzy, zorjentowawszy się, o co Glücksmannowi, Lukasowi i Kowollowi chodzi, zaprotestowali żywo, **uchwalając votum ufności dla polskich członków Komisji opisowej,** a przed opuszczeniem zatęchłej sali odśpiewali z serca: **„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród!“**

Niech owa minioną sobota posłuży takim panom Glücksmannom, Lukasom, Kowollom et consortium ku jasnemu oświeceniu, że robotnik, rzemieślnik, w Bielsku lub gdzieindziej, czy każdy inny pracownik, posiadający nieco „oleju“ w głowie, otrząsł się już z wstrętnego „pokostu prusko-austrjackiego“ i służalstwa zaborczego, że nietylko **nie da sobie wydrzeć ducha i mowy ojczystej,** lecz **zabierze się rychło do takich, którzy nim dla narodowości poniewierają, a do tych przedewszystkiem, którzy swem pięknem polskiem imieniem rodowem i pochodzeniem gardzą!**

Kronika.

Z Białej-Bielska i okolicy.

Osobiste. Z numerem dzisiejszym podpisywał będzie nasze pismo, jako odpowiedzialny redaktor, p. Jan Swieży, gorliwy pracownik na niwie narodowej.

Ostrzeżenie. Wskutek długotrwałej posuchy zwraca się ludności uwage na niebezpieczeństwo pożarów lasowych. Władze zakazują jak najsurowiej rozpalania ognisk, palenia tytoniu w lesie i odrzucania zapałek. Wykraczający przeciw temu zakazowi będą według § 44. ustawy lasowej najsurowiej karani i pociągnięci do wynagrodzenia powstałej szkody.

Nowy szlak turystyczny. W ostatnich dniach wykończoną i do publicznego użytku oddaną została uregulowana ścieżka, prowadząca z łysiny kamienieckiej na szczyt Klimczoka, względnie do schroniska Klementyny (Magóra), dotychczas znana pod nazwe drożyny góralskiej. Półtora metra szeroki chodnik skraca o 20 minut czasu, dotychczas potrzebnego do przebycia tej przestrzeni. Przez otwarcie tego chodnika zyskują przedewszystkiem narciarze, uzyskując dogodny, zawsze zaśnieżony, o łagodnej pochyłości zjazd.

Podwyższenie wkładek na Fundusz Bezrobocia. Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 15. maja 1928 roku w sprawie najwyższej normy zarobku dziennego robotnika, stanowiącej podstawę do obliczenia wkładek na rzecz Funduszu Bezrobocia — postanawia na podstawie ustępu 2. art. 7 ustawy z dnia 18. lipca 1924 roku o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, co następuje:

§ 1. Ustalona w rozporządzeniu Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 6. grudnia 1926 roku (Dzziennik Ustaw R. P. Nr. 124, poz. 717) najwyższa norma zarobku dziennego robotnika, stanowiąca podstawę do obliczania wkładek zakładów pracy, obowiązanych do zabezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia, podwyższa się na wniosek Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia ze zł. 6·60 na zł. 7·50.

Rozporzadzenie niniejsze obowiązuje z dniem 31. maja 1928 roku.

Wszystkie Firmy i Zakłady Pracy, które dotychczas wpłacały wkładki za robotników od najwyższej normy zł. 6·60, winny za miesiąc czerwiec 1928 r. zgodnie z Rozporządzeniem powyższem, przyjąć za podstawę najwyższego zarobku kwotę zł. 7·50, o ile takową robotnicy, zatrudnieni w danym zakładzie pracy, zarabiają.

Bliższych szczegółów udziela Obwodowe Biuro Funduszu Bezrobocia w Bielsku (Starostwo), pokój Nr. 10 i 11. telefon Nr. 1664

Ceny chleba. Tymczasowy Zarząd miasta Białej, działając w myśl uchwały ścisłej Rady Przybocznej z 23. czerwca 1928 r., ustalił na podstawie rozp. Pr. Rp. z 31. sierpnia 1926 (Dz. U. 91) i rozp. R. M. z 10. lutege 1926 (Dz. U. 18) następujące ceny maksymalne na chleb: cena 1 kg. chleba średniego I a 65 proc. przemiał. detail. 69 gr., hurt. 67 gr.; cena 1 kg. chleba ciemnego 70—75 proc. przemiał. detail. 51 gr., hurt. 49 gr. Ceny te obowiązują od dnia 12. lipca 1928.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych ulegną po myśli art. 314 ust. z 29. grudnia 1925 r. (Dz. U. 1. ex 26.) karze aresztu do 6 tygodni i grzywnie do 10.000 zł. lub jednej z tych kar.

Wyznaczenie terminów targów remontowych w roku 1928. Stosownie do reskryptu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr. Wojsk. 812/1/28 z dnia 5. czerwca 1928 r. — zawiadamia się, że w roku bieżącym przeprowadzi Komisja Remontowa Nr. 3. w Krakowie zakup dla wojska od hodowców koni wierzchowych i artyleryjskich. Zakupy te odbędą się na obszarze tutejszego Województwa w następujących dniach i miejscowościach: Bielsko 20. lipca, Skoczów 21. lipca, Cieszyn 23. lipca, Pszczyna 25. lipca, Orzesze 26. lipca, Rybnik 27. lipca, Lubliniec 28. lipca.

Kronika

Z Żywca i okolicy.

Ślub. W niedzielę 15. lipca 1928 r. pobłogosławiony został związek małżeński p. Stanisława Białka z p. Staszkiewiczówną. Sympatycznej młodej parze składa Redakcja serdeczne życzenia.

Festyn. W ubiegłą niedzielę odbył się na boisku szkolnem pod Grojcem festyn, urządzony staraniem Towarzystwa Szkoły Ludowej. Zabawa ściągnęła liczne rzesze publiczności.

Zlot Sokoła VI. Okręgu odbędzie się w dniu 5-go sierpnia 1928 roku w Żywcu. W programie przewidziane sa sprawy organizacyjne i uroczystościowe z okazji 35-lecia istnienia Sokoła w Żywcu.

Kto docenia poważną i owocną pracę żywieckiego Sokoła w ciągu 35-lecia działalności tegoż, ten bezwzględnie weźmie udział w uroczystościach jubileuszowych i Zlocie.

Spodziewany jest zlot Sokołów nietylko w VI. Okręgu, lecz także z całej zachodniej Małopolski.

Z Kinoteatru „Edison“. W dniach 7—8 b. m. był wyświetlany film p. t.: „Romans Kapłanki Wschodu“. Film ten był prawdziwą rewelacią sezonu.

Zaś w dniach 14—15 lipca b. m. ukazał się na tutejszym ekranie filmowym rewelacyjny obraz pod tytułem: „Swięte Kłamstwo“, dramat w dziesięciu aktach, utwór słynnej bojowniczki o prawa kobiece, Karin Michaelis.

W następnym programie największy film sezonu: „Przedpiekle“, dramat obyczajowy według słynnej powieści Gabrjeli Zapolskiej.

Czy także kpiny? W ubiegłą niedzielę odbyło się w „Sokole“ coś nakształt kabaretu. Rozreklamowani „artyści“ scen krakowskich i warszawskich okazali się wcale mierni. Skonstatować trzeba fakt, że przyjezdni „artyści“ lekceważą prowincję, uważając ją za dojną krowę, z której ciągnie się zyski, dając wzamian nędzną strawę.

Ostrzeżenie! Czytelniku, jeśli iść pragniesz ulicą Krakowską, n. p. do Wita, nie omieszkaj zaopatrzyć się w maskę gazową, Ty i dzieci Twoje!

Bo z kanału naprzeciwko „Lechji“ zionie tak przenikliwy smród, że doprawdy dziwić się należy, że nie powstała jeszcze w Żywcu zaraza. O ile mieszkańcom ulicy Krakowskiej zapach kanału stał się przyjemnym i do życia koniecznym (jak mówią złośliwi), to nie dowód, by każdy inny był tego samego zdania. Jeśli Urząd Sanitarny, wcale zresztą ruchliwy, tę sprawe przeoczył, należy mu ją delikatnie przypomnieć!

Po macoszemu potraktowani! Powiat nasz odczuwa już w całej pełni początki sezonu wakacyjnego. Zjechało mnóstwo letników ze wszystkich stron naszej kochanej Polski i rozbiło swe obozy kilka drużyn harcerskich, między któremi nie brak i żydowskich, a dla nikogo miejsca nie brakło! Natomiast dla drużyny harcerskiej, złożonej z uczniów Żywieckiego Gimnazjum, brakło odpowiedniego miejsca w Polsce!

Po długich staraniach wyznaczono tej drużynie naprzód lasek na Pomorzu, w okolicy Gdyni, ponieważ jednak o to miejsce umiała się lepiej postarać jakaś inna drużyna z południowego Pomorza, przeto drużynie żywieckiej odpowiedziano odmownie i przydzielono jej nowe miejsce w pobliżu Helu, postawiono jednak takie warunki, że drużyna nie mogła ich przyjąć ze względów materjalnych. Wobec tego drużyna zrezygnowała z pobytu nad Polskiem Morzem i wystarała się o przydzielenie miejsca na obóz w Zaleszczykach.

Przeprowadzono obszerną korespondencję z burmistrzem i z dowództwem odcinka K. O. P. i wszystko zdawało się być załatwionem, gdy tymczasem na kilka dni przed dniem odjazdu otrzymała drużyna zawiadomienie, że dla niej miejsca w Zaleszczykach już nie ma, gdyż rozbija tam obozy 12 innych drużyn harcerskich. Natomiast zaproponowano drużynie żywieckiej miejsce pod obóz w powiecie Skałackim.

Cóż było robić?

Wprawdzie okolica pod Skałatem nikogo nęcić nie może dla swej jednostajności nizinnej i braku lasów, jednakowoż ze względu na brak czasu i subwencję, którąby drużyna w razie oporu straciła, trzeba się było zgodzić na Skałat. Wygląda to tak, jakby kto jechał ze Lwowa na świeże powietrze do Brodów!

Dnia 3. lipca b. r. wyjechała do Skałatu drużyna harcerska z Żywca, w sile 27 druhów, pod opieką przezacnego przyjaciela młodzieży, p. prof. Wojciecha Stanuli, żegnana przez licznie zebraną publiczność, która wyrażała głośno swój żal, że dla dzieci powiatu żywieckiego, tak dla wszystkich gościnnego, trzeba było szukać letniska aż w Skałacie!

Smutne to — ale prawdziwe!

KORESPONDENCJE

Kozy.

W pierwszych dniach lipca przeżyliśmy miłą i podniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru Tercjarzy. Ponieważ celem III. Zakonu św. Franciszka jest praca duchowa i uświęcenie serca, dlatego uroczystość poprzedziły rekolekcje.

W pierwszą niedzielę lipca, przed sumą, dokonał poświęcenia sztandaru ks. proboszcz Franciszek Żak, a do zebranych w kościele, podkreślając zasadnicze cechy ducha św. Franciszka, przemówił ks. kanonik Mączyński.

Miło było patrzeć, jak liczna brać robotnicza otoczyła sztandar, który w czasie poświęcenia podtrzymywali Chrzestni. Skupia się lud około Wielkiego Reformatora społeczeństw w duchu Chrystusowym, bo gdzieindziej widzi tylko obłudę, przybraną w piękne hasła. Gdzie nie ma wiary, nie może być szczerego poświęcenia się dla sprawy ludu. Przy tej sposobności nadmieniam, że wobec rozwydrzenia się partyj wywrotowych, u nas, wśród starszych Stojałowczyków, powstaje myśl ożywienia ducha Wielkiego Przywódcy Ludu i organizacji Związku Ludowo-Narodowego. *Uczestnik-Stojałowczyk.*

Koło Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Kozach pod protektoratem JWP. Generała Wacława Przeździeckiego, JWP. Starosty Dra Aleksandra Strzelbickiego, JWP. Marjana Barona Czecza i JWP. Józefa Hrabiego Grabowskiego, urządza w niedzielę 29. lipca 1928 roku Uroczystość Poświęcenia Sztandaru według następującego programu:

1. Pobudka o godzinie 6. — 2. Powitanie Gości na stacji kolejowej w Kozach o godzinie 8 i godzinie 9·48 rano. — 3. Zbiórka Stowarzyszeń zaproszonych w Domu Katolicko-Ludowym o godzinie 10 i przyjęcie P. T. Gości. — 4. O godzinie 10·15 pochód do kościoła na uroczyste nabożeństwo. — 5. O godzinie 10·30 poświęcenie sztandaru i wbijanie pamiątkowych gwoździ przed ołtarzem polowym, ustawionym na dziedzińcu kościoła parafjalnego. — 6. O godzinie 11 Uroczysta Suma. — 7. Po nabożeństwie pochód do Domu Katolicko-Ludowego, wspólny obiad i dalsze wbijanie pamiątkowych gwoździ.

P. T. Stowarzyszenia prosimy o łaskawe przybycie na Uroczystość ze sztandarami.

Uroczystość odbędzie się bez względu na pogodę.

Zarząd.

Godziszka, pow. Biała.

My, niżej podpisani, w imieniu całej parafji w Godziszce, ubolewamy i przepraszamy naszego Księdza Proboszcza za nikczemną napaść, którą tylko trzeba nazwać bandycką, a zamieszczoną przez żydowskie wywrotowe pismo „Wyzwolenie (!) Społeczne“, a powtórzone przez inne niecne piśmidła, wrogie religji rzymsko-katolickiej, jak „Gazeta Robotnicza“ i t. p. plugastwa — a za to jedynie, że, idąc na rękę tutejszym mieszkańcom, bronił najelementarniejszych swoich zagwarantowanych praw i majątku tutejszego kościoła, jego przyszłości, rozwoju parafji, obowiązkowości i uczciwości parafji.

My, z naszej strony, wyrażamy Ks. Proboszczowi głębokie uszanowanie i wdzięczność za tę pracę i za całe sumienne prowadzenie parafji, mimo ciężkiego życia i słabego zdrowia, prosimy Go, by nie zważał na to, co napiszą takie nikczemne piśmidła, które kierują się informacjami od rzadko trzeźwych ludzi i przewrotnych, ale by chciał łaskawie nad nami dalej pracować. My potępiamy wszelkiego rodzaju napaści na księży, czy też na innych uczciwych ludzi.

(Pieczęć Urzędu Gminnego w Godziszce).

Józef Siedzina, Antoni Porębski, Andrzej Kocielek, W. Janica, Michał Ziajka, Wojciech Laszczak, Jan Kubica, Michał Jakubiec, Jan Marek Nr. 3. *i wielu innych.*

Z życia organizacji.

Żywiec.

Z końcem maja r. b. odbył się w Żywcu Zjazd Powiatowy delegatów Kół Związku Ludowo-Narod. oraz mężów zaufania, w którym wzięło udział blisko 100 osób, reprezentujących większość gmin w powiecie. Zjazd odbył się w strażnicy.

Pierwszy przemówił Prezes Zarządu Powiatow. Z. L. N. p. Józef Mrowiec z Łodygowic, którego wybrano jednomyślnie przewodniczącym zjazdu. Do prezydjum zjazdu powołano: Macieja Fijaka, Pietrzykowice; Władysława Klękę, Międzybrodzie-żywieckie; Jasek, Lipowa; Mrozek Józef, Łękawica; Postch, Rajcza; Pezdek Michał z Zadziela. Poczem zostały wygłoszone referaty b. posła St. Rymara z Krakowa, który omówił przyczyny klęski wyborczej poniesionej przez obóz narodowy w czasie ostatnich wyborów oraz zobrazował sytuację gospodarczą i polityczną w Polsce i w Europie. Redaktor Zajączek referował sprawy organizacyjne i potrzeby ludności powiatu żywieckiego. Nad przemówieniami mówców wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: Fijak, Mrozek Stefan, Gardaś, Maciejowski i inni. Na zakończenie zjazdu przemówił prezes Mrowiec, który złożył podziękowanie zasłużonemu działaczowi p. Rymarowi za przyjazd do Żywca, oraz pp. delegatom za wzięcie udziału w zjeździe. Przed rozejściem się zostały jednomyślnie uchwalone następujące rezolucje: Zjazd Powiatowy delegatów Kół Związku Ludowo-Narodowego z pow. żywieckiego, który się odbył w dn. 20. maja b. r. w sali Strzelnicy w Żywcu uchwala: a) pełne zaufanie dla posłów z klubu narodowego; b) solidaryzować się z projektami oszczędnościowemi posłów z klubu narodowego i domaga się oszczednej gospodarki finansowej; c) konieczności zajęcia się przez czynniki rządowe powiatem żywieckim i całem Podkarpaciem, które należy do najbiedniejszych okolic w Polsce, a to przez danie zatrudnienia szerokim masom robotniczym i małorolnym zajęcia na miejscu, czy też ułatwienie zdobycia pracy w innych okolicach Państwa, czy też zagranicą, przez ulgi podatkowe i ułatwienie otrzymania kredytów długoterminowych i t. p.; d) domagać się od Rządu zaopiekowania przemysłem i rzemiosłem rzeźnickiem w Żywcu, które jest podstawą utrzymania żywieckiego mieszczaństwa i okolicznych rzesz robotniczych, n. p. przez ułatwienie eksportu; e) domagać się ograniczenia wywozu drzewa w stanie przetartym, które powoduje utratę pracy dla setek robotników i małorolników z powiatu żywieckiego, oraz ułatwienia nabywania drzewa przez miejscową ludność i na cele osobiste; f) stanąć solidarnie w szeregach organizującego się stronnictwa narodowego i dążyć do zwycięstwa idei narodowej.

Zebrania Sekcji Prelegentów przy Kole Związku Ludowo-Narodowego w Bielsku odbywają się co wtorek o godzinie 18-tej w lokalu Domu Polskiego. Zarząd Sekcji prosi członków o pilne uczęszczanie.

Unieważniam zgubioną książkę wojskową na nazwisko Adolf Walz, ur. 1902 r., Biała, ul. Hałcnowska 17, wydaną przez P. K. U. Bielsko

Zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Jan Brandys, urodzony 1904 roku w Ligocie, pow. Bielsko, wystawioną przez P. K. U. Bielsko, unieważniam

Unieważniam zgubioną kartę zwolnienia na nazwisko Wojciech Czulak, ur. r. 1907 w Międzybrodziu Bialskiem, wystawioną przez P. K. U. w Żywcu 21. czerwca 1928 roku

Z srebrnego ekranu

Kino Miejskie w Bielsku. „Mściciel'ka". Jasnowłosa Lili Morison (Lotta Loring) mści się nieubłaganie za krzywdę i samobójczą śmierć ukochanej siostry na jej uwodzicielu, stosując zwycięsko odwieczną broń kobiety: zalotność, kokieterję i szyderstwo.

Lotta Loring trudną swą rolę kreowała z wdziękiem, ale brakło jej serdecznego i zupełnego wczucia się w ból i psychikę zbuntowanej duszy dziewczęcej.

Niwa.

Niedowiarkowi...

Matki słoneczne pieszczoty,
Matki serdeczne kochanie...
Słów Jej promyczek złoty...
Dziewczęcych ócz bławaty,
Młode wiosenne tęsknoty,
Siostrzanych uczuć kwiaty
I serc zbudzonych łomoty...
Nigdy Ci się nie śniły
W promiennem życia lecie,
Bo słowa Twoje były:
„Nie wierz przenigdy kobiecie".

I myślą swoją zaślubiasz szarą dolę
Choć migoce różami całego życia pole.
Choć się jaśnią promienie i pachną jaśminy,
Choć wiernie i szczerze kochają — dziewczyny!...

Hania Kłosińska

Książki nadesłane

— Jako Nr. 2 Bibljoteki „Myśli Narodowej", ukazała się rozprawa Stanisława Kozickiego p. t.: **„Niemcy i Polska na tle polityki powojennej"** (Cena zł. 1·50). Autor, znany z szeregu prac z dziedziny polityki międzynarodowej, przedstawia dążenia Niemiec powojennych, które chcą nietylko odzyskać granice przedwojenne, lecz także swe przedwojenne stanowisko w Europie. Następnie pisze o polityce powojennej państw zwycięskich, polityce, która w dużej mierze ułatwia powodzenie polityki niemieckiej. Wreszcie wypowiada swą opinię o tem, jaka winna być w tych warunkach polityka polska. Wobec aktualności sprawy przedterminowej ewakuacji Nadrenji, jest rozprawa p. Kozickiego bardzo na czasie, czytelnik uzyskuje po jej przeczytaniu szereg niezbędnych informacyj, oraz otrzymuje oświetlenie najważniejszych zagadnień politycznych w Europie współczesnej.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Kajder, Żywiec, ul. Hr. Komorowskich 60 Naczelny redaktor: Włodzimierz Jagosz, Żywiec-Zabłocie

Z Drukarni Stanisława Kuśnierza w Białej, ul. św. Jana 14 — Telefon Nr. 2324